

Małgorzata Owczarska -
doktorantka w Szkole Nauk
Społecznych IFiS PAN. Zajmuje
się antropologią turystyki,
mobilnością, rozwojem, teorią
postkolonialną oraz etnografią
Polinezji Francuskiej.

OMÓWIENIA I DYSKUSJE

MAŁGORZATA OWCZARSKA

PARADYGMAT MOBILNOŚCI JOHNA URRY'EGO

Książka Johna Urry'ego *Sociology Beyond Societies: Mobilities for the Twenty-First Century* (2000) - wydana po polsku jako *Socjologia mobilności* - okrzyknięta została przez wydawcę przełomem w socjologii i polecaną lekturą dla każdego adepta dyscypliny. Taka opinia jednego z najbardziej renomowanych wydawnictw naukowych na świecie zaostreza z pewnością apetyty odbiorców i wzbudza ciekawość. Należy jednak wiedzieć, że to nie opis nieodnotowanych do tej pory zjawisk czy prezentacja błyskotliwych nowych teorii były celem książki i nie one świadczą o jej wartości. Pilni czytelnicy takich autorów, jak Zygmunt Bauman, Arjun Appadurai, Umberto Eco, Jean Baudrillard, Marshall McLuhan, Manuel Castells i wielu innych, doskonale przecież znają opisywane przez Urry'ego współczesne zjawiska

związane z globalizacją, rozwojem technik komunikacyjnych i transportowych. To, co czyni ten tekst ważnym i inspirującym, to ambitna próba reformowania nauk społecznych, a przynajmniej zwrócenia uwagi na niedoceniane do tej pory badania nad ruchem i nadania im poważniejszej pozycji w akademii. *Socjologia mobilności* jest rodzajem manifestu założycielskiego paradygmatu mobilności. Słowa „manifest” używam z premedytacją, ponieważ książka stała się załączkiem późniejszych badań i publikacji Urry'ego, które nie tylko rozwijały podjęte w niej wątki, lecz także systematyzowały pojęcie paradygmatu mobilności i jego metody badawcze¹.

Urry jest przekonany, że socjologia XXI wieku powinna zarzucić badania nad statyką społeczną, nad społeczeństwem jako zbiorem instytucji czy strukturą, jako praktykę zupełnie już nieodpowiadającą współczesnemu obrazowi rzeczywistości społecznej, a w zamian skupić się na procesach mobilności. Zdecydowanie podważa zasadność posługiwania się nadal kategorią społeczeństwa - szczególnie opartego na analogii do państwa narodowego, obywatelstwa czy społeczeństwa narodowego. Dyskurs socjologiczny opierający się na pojęciu społeczeństwa nie jest już, zdaniem Urry'ego, płodny, nie tylko ze względu na wieloznaczność, ale również z uwagi na nietrafne ujmowanie społeczeństwa jako suwerennej całości konstytuującej i reprodukującej życie należących do niego jednostek, kultury, gospodarki, polityki, tożsamości etc. Tymczasem nie ma suwerennych społeczeństw, bo nie żyją one w odosobnieniu i zostały z pełną mocą przecięte przez różne procesy mobilności. Urry odrzuca też założenie, jakoby natura czy materialne otoczenie człowieka istniało niezależnie od świata społecznego.

Ogłasza zatem Urry epokę postspołeczną w nauce. Społeczne relacje mają teraz coraz częściej opierać się na płynnych, mnogich, często ponadnarodowych przynależnościach, np. wirtualnych wspólnotach czy *bundach*, a więc tymczasowych „asocjacjach” dobrowolnie wybranych na podstawie zainteresowań, emocji czy wspólnoty działań - a te są tworzone dzięki procesom mobilności i na co dzień z nich korzystają. Urry przewiduje również powstanie obywatelstwa globalnego, połączonego siecią rozmaitych przepływów i opartego na ruchliwości. Należy przyznać - co czyni sam autor - że jest to bardziej prognoza niż opis rzeczywistego stanu rzeczy.

W tym miejscu można mu pewnie zarzucić, że mówiąc o powstawaniu obywatelstwa globalnego, nie wziął pod uwagę różnic językowych i nie oparł się na materiale empirycznym. Jest jednak cenne, że dokonuje uprawomocnienia metaforyczności dyskursu naukowego, twierdząc, że wszystkie systemy naukowe są właśnie metaforyczne, nawet jeśli się od tego odżegnują (wszystkim antropologom kultury może się to wydać oczywiste; metafora w ich dziedzinie została bowiem wpisana w metodologię choćby przez Kirsten Hastrup², Roge-

1 Myślę tutaj głównie o książce *Mobilities* (Polity Press, Cambridge 2007) i o artykułach w „European Journal of Social Theory” i „Environment and Planning”

2 K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

ra Keesinga³ czy w kontekście pisarstwa w antropologii i demaskowania metaforyczności w nauce Clifforda Geertza⁴). Podaje również gotowe narzędzia w postaci metafor płynu, przepływu, sieci i globu. Proponuje zastosowanie ich do opisu zjawisk mobilności. Metaforyka ta nadaje się do tego doskonale, choć przecież nie jest nowa. Chodzi jednak raczej o wprowadzenie pewnych wzorców metodologicznych i teoretycznych do głównego nurtu socjologii, nie zaś o ich tworzenie.

Podstawową sprawą jest wyjaśnienie charakteru procesów mobilności. Urry ujmuje je w sposób horyzontalny w opozycji do dotychczasowych wertykalnych koncepcji mobilności. Widzi w nich zjawiska globalne, transgraniczne i transspołeczne, związane z ruchem tak korporalnym, jak i symbolicznym oraz wizualnym. Zjawiska mobilności są wielorakie, mnogie, różnorodne i nieprzewidywalne. Polegają na swobodnym poruszaniu się ludzi, przedmiotów, informacji, idei i obrazów w różnych kierunkach i o różnym natężeniu. Trudno jednak opisać paradygmat mobilności Urry'ego, opierając się jedynie na *Socjologii mobilności*, dlatego odniosę się do książki *Mobilities*. Autor wyróżnia w niej pięć podstawowych rodzajów mobilności, konstytuujących relacje społeczne: ruchliwość ludzi, przedmiotów, informacji (sms, faksy, telefony, wiadomości, listy), podróże wirtualne (odbywane w realnym czasie, przekraczające dystans przestrzeni i kultury) i ruchliwość wyobrażeń (głównie związana z publikacją obrazów ludzi i miejsc w mediach wizualnych). Paradygmat mobilności otrzymuje tutaj przekonujące uzasadnienie teoretyczne. Wychodząc od prac Georga Simmela, którego ukazuje jako pioniera badań nad mobilnością, Urry przypomina jego tezę dotyczącą natury działań społecznych w metropoliach - a te opierają się na dwóch przeciwstawnych tendencjach: budowaniu restrykcyjnego, obiektywnego porządku (np. poprzez wzajemne wymaganie od siebie punktualności) i społecznej fragmentacji opartej na subiektywności, energiczności, indywidualizmie oraz chęci wyróżniania się. Stąd też przechodzi Urry do teorii złożoności. Opierając się na naukach przyrodniczych (jak fizyka kwantowa, teoria względności Einsteina czy zasady termodynamiki), zakłada, że rzeczywistość społeczna i świat jako taki nie są stabilnymi całościami rządzącymi się określonymi prawami. Są raczej zanurzone w „oceanie chaosu”, który mimo ciągłej przypadkowości, nieprzewidywalności i płynności, od czasu do czasu tworzy „wyspy porządku”; te również szybko rozpadają się, redefiniują i zmieniają. A złożoność tego świata przejawia się właśnie poprzez mobilność. Z tego bierze się znaczenie badań nad ruchliwością: według Urrego służą one tak naprawdę poznaniu złożoności współczesnych procesów czy relacji społecznych.

Teoria złożoności również doczekała się osobnego opracowania w książce *Global Complexity*⁵, która stanowi z pewnością przełomowe przeniesienie

3 R.M. Keesing, *Anthropology as Interpretive Quest*, „Current Anthropology” 1987 nr 2, s. 161-176.

4 C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dzurak, S. Sikora, Wyd. KR, Warszawa 2000.

5 J. Urry, *Global Complexity*, Polity Press-Blackwell Publishing, Cambridge-Oxford 2003.

teorii chaosu na grunt nauk społecznych, szczególnie inspirujące w badaniach zjawisk globalnych.

Drugim mistrzem teoretyka paradygmatu mobilności jest Martin Heidegger, który zauważył nierozzerwalny związek istoty ludzkiej z jej otoczeniem, kształtowaniem tego otoczenia oraz z przedmiotami materialnymi. Z tego właśnie wyrasta koncepcja hybrydyczności Urry'ego. Autor *Socjologii mobilności* widzi ją jako koncepcję człowieka, który w opozycji do wyobcowanego kartezjańskiego *cogito*, nie tylko jest cielesny, ale również związany z rzeczywistością materialną - z przedmiotami, przestrzeniami i technologiami, które w rzeczywistości warunkują jego relacje społeczne i styl życia. „To nieludzkie przedmioty przekształcają stosunki społeczne” - pisze w *Socjologii mobilności* (s. 29). Człowiek jest zależny od maszyn, technologii, środowiska, tekstów i obrazów. W ten sposób staje się hybrydą - połączony nierozłącznie z materialnym światem. Taką hybrydą jest kierowca samochodu, a także fotograf, internauta czy piechur sycący się krajobrazem. Podobnie życie społeczne ukazuje się jako fizycznie i semantycznie związane z różnymi przedmiotami świata materialnego, a nawet uzależnione od nich. Hybrydyczność stanowi główny motor zmiany. Z tego powodu Urry neguje również koncepcję sprawczości jednostki ludzkiej. Powiada, że człowiek sam w sobie nie posiada już sprawczości, ponieważ nie istnieje w oderwaniu od świata materii technologicznej i to dopiero możliwości płynące z tego współdziałania są sprawcze. Nie sposób nie przyznać racji spostrzeżeniu o niemal symbiotycznym współistnieniu tego co społeczne z przedmiotami. Koncepcja hybrydyczności jest z całą pewnością błyskotliwą i świeżą interpretacją kondycji współczesnego społeczeństwa.

Hybrydyczny człowiek Urry'ego posiada znamiennej cechę - sensualność. Wiele jego działań, zwłaszcza tych mobilnych, skupia się na odczuwaniu zmysłowym otaczającej go przestrzeni, obrazu, zapachów, temperatury czy spotkania twarzą w twarz z innymi, ale również samego ruchu. W *Mobilities* autor wyróżnia nawet nowy zmysł - kinestetykę (*kinaesthetics*). Zmysły zapośredniczają poznanie, dlatego tak wiele uwagi skupia na nich Urry.

Staje oto przed nami postczłowiek - mówi Urry w *Mobilities*. Człowiek sensualny, cielesny, zrośnięty z technologią i co najważniejsze, mobilny. Aspekty te są wyczerpująco opisane w *Socjologii mobilności*, dopiero jednak w kolejnych tekstach są systematyzowane w kategoriach teoretycznych i metodologicznych. Nauki społeczne - zdaniem Urry'ego - powinny skupić się na samym ruchu, na przedmiotach i na odczuciach, nastawiając się na ujmowanie dynamiki i kompleksowości mobilnego świata, a nie tylko pojedynczych aspektów tej ruchliwości. Przyglądając się metodom badawczym proponowanym przez autora (znów w późniejszych dziełach), mamy jednak przed oczami raczej etnografię a nie socjologię - proponuje on przecież metody etnograficzne, chętnie zresztą stosowane: obserwację ruchu, uczestniczenie we wzorcach ruchu (np. wspólny spacer), prowadzenie dzienników mobilności przez badanych, obserwację węzłów komunikacyjnych. Dlatego też pewnie Urry zaczyna

mówić o nowej postdyscyplinie zajmującej się ruchem. Taka nauka miałaby nie tylko zajmować się analizą świata społecznego, ale także łączyć naukę społeczną z ekologią i namysłem nad technologią. Patrząc jednak na całość paradygmatu mobilności, trudno oprzeć się wrażeniu, że aspiruje on bardziej do bycia pewną subdyscypliną niż nową nauką społeczną.

Zwrócenie się ku mobilności jako jednemu z kluczowych zjawisk współczesnego świata i ważnemu przedmiotowi badań jest z pewnością dobrą wskazówką dla nauk społecznych. Metafory płynu, sieci, przepływu i globu wydają się użytecznym narzędziem opisu. Pozostaje jednak pytanie, czy paradygmat Urry'ego, stojący w opozycji do pojęcia stabilności, jest na tyle uniwersalny, aby na nim posadzić całą postdyscyplinę? Urry tłumaczy to, jednocześnie odzegnując się od aspiracji odkrycia czegoś nowego. Przyznaje, że stara się wydobyć na światło dzienne i postawić w głównym nurcie sposób uprawiania nauk społecznych, który już dawno istnieje niejako w „podziemiu”. Stan ten wydaje się potwierdzać tradycja antropologii kulturowej, poczynając od najstarszych tekstów tej dziedziny - już w 1934 roku Marcel Mauss realizował postulat refleksji nad ludzkim ciałem⁶. Jednocześnie *Socjologia mobilności* jest logiczną kontynuacją dzieła samego jej autora, który wiele wątków naryskował już w poprzednich swych książkach, jak *Spojrzenie turysty* (1994, w Polsce wydane w roku 2007), *Economies of Signes and Space* (1994, współautorem był Scott Lash) czy *Consumming Places* z 1995 roku.

Aby wytłumaczyć założenia paradygmatu mobilności, przywoływałam również późniejsze dzieła Urry'ego - inaczej nie sposób bowiem odnieść się do całości projektu sygnalizowanego w *Socjologii mobilności*. Należy zatem podkreślić, że obecne tłumaczenie tego dzieła, wydane dziesięć lat po ukazaniu się oryginału, należy czytać raczej jako pionierski akt założycielski paradygmatu mobilności, a bardziej systematycznych i klarownych wyjaśnień, szczególnie teoretycznych, szukać w późniejszych pracach autora. Obecnie na rynku anglojęzycznym ukazała się kolejna książka pod redakcją Urry'ego, *Mobile Methods*, prezentująca metodę i przykłady badań nad mobilnością. Dziesięcioletni piśmienniczy i redaktorski dorobek autorski naukowca, powstały po *Socjologii mobilności* jest już pokaźny: *Automobilities* (2004), *Mobile Technologies of the City* (2006), *Mobilities, Networks, Geographies* (2006), *Mobilities* (2007), *Aeromobilities* (2009) czy *After the Car* (2009). John Urry jest także założycielem pisma „Mobilities”. Jak widać, *Socjologia mobilności* jest jedynie ogniwem w łańcuchu pracy naukowej autora, a wątki w niej poruszone doczekały się obszerniejszych opracowań.

John Urry, *Socjologia mobilności*, przeł. Janusz Stawiński, PWN, seria „Socjologia Współczesna”, Warszawa 2009, 320 s.

6 Zob. M. Mauss, *Sposoby posługiwania się ciałem*, przeł. M. Król, [w:] tegoż, *Socjologia i antropologia*, Wyd. KR, Warszawa 2001.